

Z BADAŃ NAD KSIĘGAMI METRYKALNEMI.

W archiwach parafjalnych leżą częstokroć zupełnie niedostatecznie zabezpieczone materiały niezmiernej wartości. Są to księgi metrykalne, sięgające niekiedy aż do XVI w. i pozwalające na ustalenie ilości narodzeń, zejść i małżeństw dla okresów minionych, nie posiadających dotychczas zestawień demograficznych. Na wysoką wartość tych materiałów zwrócił uwagę już w XVIII wieku Laplace i próbował je wyzyskać dla określenia liczby ludności Francji współczesnej. U nas w celu wyzyskania tego, dla historyków i demografów tak ważnego źródła, prawie nic jeszcze nie zrobiono. Korzon w swych próbach określenia liczby ludności Polski za Stanisława Augusta nie mógł się oprzeć na tej pewnej podstawie. Później przez konsystorz lubelski ogłoszone wyciągi nie sięgają po za rok 1809 wstecz. Dopiero w ostatnich latach przez prof. Franciszka Bujaka podjęta próba opracowania ksiąg metrykalnych zapoczątkowała wyzyskanie tych dla statystyków tak ważnych materiałów. Znajduje się ona jednak jeszcze dotąd dopiero w fazie prac przygotowawczych i nie będzie już w stanie wynagrodzić nam strat, porobionych przez wojnę w naszych prowincjonalnych archiwach parafjalnych.

Wartość tych materiałów statystycznych jest bezwarunkowo niedoceniana przez nasze duchowieństwo. Dzielą one pod tym względem los innych materiałów statystycznych zbieranych w związku ze spowiedzią wielkanocną. Przy odpowiednim opracowaniu dane tej ostatniej kategorii pozwoliłyby na dokładniejsze zorientowanie się w rozwoju życia religijnego i dostarczyłyby bezwątpienia bardzo wielu i praktycznie ważnych

wskazówek. Opracowanie wahań liczby katolików obydwu obrządków w polsko-ruskiej części Galicji przez prof. Stanisława Pawłowskiego i stwierdzenie ścisłego związku między stratami obrządku łacińskiego a odległością od kościołów jest najlepszą ilustracją tego faktu.

Jakkolwiek działalność misyjna, w ściślejszem słowa tego znaczeniu, nie odgrywa większej roli w życiu naszego Kościoła, jednakże jego akcja na naszym Wschodzie posiada dużo cech wspólnych z pracą misyjną. Dlatego też ogłoszenie wyników opracowania ksiąg metrykalnych, dokonanego przezemnie w Njundo, jednej ze świeżo powstałych misyj katolickich, prowadzonych przez Ojców Białych kardynała Lavigerie w Ruandzie w dawnej niemieckiej Afryce, będzie tu na miejscu.

Kraje na Zachód od jeziora Victoria stanowią w Afryce terytorjum najwydatniejszej działalności misjonarzy, katolickich zwłaszcza. Działalność zarówno katolików jak i Anglikanów rozpoczęła się w Ugandzie już 1876 roku i była od samego początku bardzo owocna, w przeciwieństwie do krajów na południe i północ od jeziora położonych. Na południowym brzegu jeziora założona misja katolicka w Bukumbi rozwijała się bardzo powoli, jakkolwiek stale, gdy na dalszej północy przez rodaka naszego Ojca Ryłło w 1846 roku zapoczątkowana akcja misjonarska nad Nilem skończyła się zupełnem niepowodzeniem. Misje uległy klimatowi tropikalnemu i opłacały wysiłek śmiercią prawie wszystkich misjonarzy, w tej liczbie i naszego rodaka, pierwszej ofiary tego przedsięwzięcia.

Wielkie powodzenie działalności misjonarskiej na zachód od jeziora Victoria łączy się bez wątpienia z tem, że natknięto się tu na stosunkowo wysoko-kulturalne ludy zorganizowane w duże państwa feudalne, z których conajmniej trzy liczą ponad milion mieszkańców. Państwa te posiadają liczne, zwarte, gęsto zaludnione kompleksy, przyjmujące gromadnie chrystjanizm, zazwyczaj już w kilka lat po utworzeniu posterunku misyjnego. Nie małą rolę w tej akcji odegrał też i klimat zdrowy i umiarkowany, nie dziesiątkujący misjonarzy i pozwalający na duże wysiłki fizyczne.

Wielki rozwój misyj w Ugandzie, prowadzonych z jednej strony przez podówczas jeszcze prawie wyłącznie z Francuzów złożonych Ojców Białych, a z drugiej strony przez anglikańską

Church Mission Society doprowadził na tle walk o następstwo tronu do walki między czarnymi anglikanami i katolikami w 1891 roku, stanowiącej ostatnią walkę religijną XIX stulecia. Wobec tego, że agresywnych misjonarzy anglikańskich poparły wojska Kompanji Wschodnio-afrykańskiej, wysłane w celu sparyalizowania działalności agenta niemieckiego Emina-Paszy, katolicy w walce orężnej ulegli. Fakt ten pociągnął za sobą współczesne ukształtowanie stosunków: arystokracja i ludzie zamożni w liczbie pięćdziesięciu tysięcy należą do kościoła anglikańskiego, a szerokie masy ludowe w liczbie setek tysięcy, przeciwstawiając się narzędziu obcej władzy, są katolikami. Później dopiero władze kolonialne w swych wysiłkach pacyfikacyjnych przeforsowały, że jednym z 12 członków Rady przybocznej króla Ugandy, złożonej z feodalnych panów, sprawujących rządy w głównych prowincjach, został mianowany katolik. Akcja mahometańska, w przeciwieństwie do wybrzeża oceanu Indyjskiego, znalazła w kraju tak słaby oddźwięk, że mogła zostać przez Anglików w czasie walk domowych bez trudu zgnieciona.

Obecnie w sferze wpływów angielskich kraj na Zachód od górnego Nilu położony został zorganizowany jako Wikarjat Apostolski Północnego Nyanzy, gdy sąsiednia, dawna część niemiecka, tworzy Wikarjat Apostolski Południowego Nyanzy, który rozpada się na dwa Wikarjaty Generalne: Wybrzeża Nyanzy i Ruandy. W tym ostatnim działalności misjonarska zaczęła się dopiero z początkiem bieżącego stulecia i ją, podróżując w latach 1907 i 1909, mogłem obserwować pierwsze fazy tej akcji.

Rząd niemiecki bojąc się konfliktów na tle wyznaniowym, a przede wszystkim ewentualnego przeciwstawienia się katolickich mas ludowych, pozostających pod wpływem francuskich misjonarzy, protestantom, ściślej związanym wyznaniowo z urzędami centralnymi, nie pozwalał na tworzenie misyj protestanckich w kraju i dopiero w czasie mojej podróży, pod naciskiem Saksonji, oddał lipskiej misji wyspę Kwidshwi, zastrzegając nietworzenie misyj protestanckich w bliskości katolickich, zajmujących najbardziej ludne części kraju. Szanując ten katolicki stan posiadania, rząd niemiecki wywierał natomiast żywą presję na kongregację, domagając się ześrodkowania możliwie naj-

większej ilości Niemców wśród misjonarzy tej kolonii, a też i obserwując bardzo nieufnie licznych wśród misjonarzy Alzatzyków, znających język niemiecki i zastępujących na zewnątrz Niemców w tem bardzo francuskim stowarzyszeniu religijnem. Należy zaznaczyć, że Niemcy południowi, należący do kongregacji, posługiwali się na wewnątrz, po za stosunkami z krajowcami, wyłącznie językiem francuskim tak, że nie tylko nie było żadnych wewnętrznych tarć narodowościowych, ale władze lokalne mając ich za ludzi zgalicyzowanych zajmowały względem nich mniej życzliwe stanowisko, niż względem Francuzów rodowitych, co jeszcze bardziej zacieśniało węzły łączące misjonarzy.

Przedmiotem moich najdokładniejszych obserwacji była misja Njundo, położona o dwie godziny drogi na wschód od posterunku niemieckiego Kissenji nad jeziorem Kiwu u stóp ponad 4.000 metrów wysokich wulkanów, w której spędziłem sześć tygodni. Misja założona przed pięciu laty jeszcze przed utworzeniem posterunku niemieckiego nad jeziorem, w kraju zresztą wojskowo nie okupowanym, rozwija się bardzo pomysłnie. Kierowana przez niezmiernie u krajowców wpływowych Ojców Barthelemy'ego i Wekerle'go, dwu świątłych Alzatzyków, otrzymujących rocznie od Wikarjusza 1.500 Rupii (2.000 marek) zapomogi, nie licząc środków osobistych misjonarzy, złożonych przeważnie z mszalnego, pobudowała nietylko murowane domy mieszkalne ale i kościół i założyła ogrody, utrzymujące Ojców. Szybkość rozwoju misji ilustruje najlepiej poniższe zestawienie statystyczne, nie uwzględniające kilkuset katechumenów:

Koniec Roku	Liczba wiernych	Urodzeń	Zejsć	Małżeństw
1903	15	—	—	—
1904	162	4	—	11
1905	430	17	8	69
1906	717	43	14	68
1907	959 ¹⁾	71 ¹⁾	17 ¹⁾	52 ¹⁾

¹⁾ do dnia 13/XI 1907.

Liczby te odzwierciedlają ciągłość wysiłku trzech misjonarzy, stwierdzając stały roczny przyrost 270 wiernych. Nie zaznacza też się jeszcze tendencja zniżkowa, której oczekiwać należy z chwilą, gdy praca duszpasterska będzie absorbować misjonarzy już na tyle, że zaczną im brakować sił do prowadzenia akcji misjonarskiej z początkową intensywnością.

Brak sił należy tu rozumieć zupełnie dosłownie. Misjonarze poświęcają popołudnie dni powszednich odwiedzaniu wiernych i katechumenów. W miarę tego, im ilość wiernych wzrasta i sfera ich rozsiedlenia rozszerza się, wysiłek ten staje się coraz bardziej i fizycznie absorbującym.

Pozatem bardzo absorbuje misjonarzy działalność nauczycielska i sanitarno-lekarska, tem większa im liczniejsi wierni i im większy wpływ misji na krajowców w ogóle. Jak wielką jest potrzeba oddziaływania sanitarnego, to najlepiej stwierdza bardzo duża śmiertelność małych dzieci. Zejścia te zestawiamy z urodzeniami. Liczby poniższe są coprawda tylko w przybliżeniu porównywalne, gdyż jakkolwiek niema chrześcijan, którzyby swych dzieci nie chrzcili, a wypadki, by rodzice poganie ochrzcili swe dziecko przed śmiercią, są rzadkie, to wraz z rodzicami bywa chrzczonych dość dużo małych dzieci. Liczba ich wynosiła 1 poniżej roku, 2 roczne i znaczniejszą ilość starszych.

Lata	1905	1906	1907	Razem
w wieku				
0	2	8	9	19
1	—	1	3	4
2	—	—	1	1
3	1	—	1	2
16	1	—	—	1
19	1	—	1	2
20	—	1	1	2
22	1	2	—	3
23	1	—	—	1
27	1	—	—	1
28	—	1	—	1
29	—	1	—	1
30	—	—	1	1
Zejścia	8	14	17	39
Urodzeni	17	43	71	131

Wiek	Liczba wiernych
0	63
1	34
2	21
3	27
4	25
5	12
6	10
7	3
8	3
9	1
10	2
11	8
12	15
13	15
14	19
15	31
16	55
17	63
18	59
19	75
20	74
21	55
22	34
23	35
24	37
25	35
26	30
27	14
28	21
29	13
30	16
31	10
32	9
33	5
34	2
35	2
36	3
37	3
38	2
39	2
40	1
41	—
42	—
43	—
44	—
45	1
46	4
47	2
48	1
49	—
50	1
51	5
52	—
53	—
54	—
55	—
56	1

Jak widzimy wypadki śmierci dzieci w wieku poniżej jednego roku stanowią w dwu ostatnich latach przeszło połowę ogółu zejść.

Ta niesłychana śmiertelność niemowląt nie może być jednak uważana za typową dla ogółu ludności. Jest ona wywołana tem, że chrześcijanie rozkładem swym na klasy wieku odchylają się bardzo od ogółu ludności. Przeważają wśród nich ludzie stosunkowo młodzi, znajdujący się w pełni sił żywotnych posiadających najmniejszą śmiertelność.

Rozkład wiernych według wieku daje nam bardzo charakterystyczny obraz. Ogół ten jest summą dwu składników, dających się dokładnie odróżnić: Powyżej dziewięcioletnich to nawróceni, poniżej zaś to ich dzieci, biernie wciągnięte aktem konwersji rodziców. Krzywa nawróconych daje nam bardzo wyraźne maksimum w wieku od szesnastu do dwudziestujeden lat. Zaznacza ona nam graficznie ten wiek, w którym murzyn, znajdujący się w pełni rozwoju swych funkcji intelektualnych, zostaje najłatwiej pociągnięty nową nauką, nowemi ideami i nawet nowemi ideałami. Wśród konwersów niema ludzi starszych zżytych z dawnym światopoglądem. Bez wątpienia zupełnie identycznie rzeczy się przedstawiają i u nas w Europie.

Zasługuje na zaznaczenie, że misjonarze nasi nie uciekali się zupełnie do częstokroć praktykowanego skupowania dzieci bezdomnych, odegrywających rolę małych niewolników, uprawiających ogrody misji i wychowywanych na

chrześcijan wątpliwej wartości, łączących z misją wspomnienia pracy przymusowej w latach dziecińczych. Tę częstokroć sławioną „Erziehung des faulen Negers zur Arbeit“ spotykamy nietylko w misjach protestanckich. Widziałem ją również u Premonstrantów w Avakubi i u flamandzkich Misjonarzy z Tangerloo w Uele. Ze zjawiskiem tem spotykamy się tam wszędzie, gdzie misjonarze nie posiadają bezpośredniego

wpływu na krajowców niezależnych, tworzą sobie od siebie bezpośrednio zależną gminę, stanowiącą pole wyłącznej prawie działalności, uciekając się nie rzadko i do wyzyskiwania swych wpływów politycznych. W tych wypadkach niema oczywiście mowy o większem powodzeniu, gdyż opieranie się o czynniki polityczne, wyzyskujące lub współdziałające w wyzyskiwaniu krajowców, kompromitują działalność misjonarzy, wkluczając ich do ogółu instytucyj stworzonych przez europejczyków „pacyfikujących“ kraj.

Poza stwierdzeniem stosunkowo nieznacznej liczebności dzieci i młodzieży, tablica nasza jest jeszcze ciekawą z punktu widzenia statystyki dzięki temu, że rozszew liczebności klas wieku ma kształt bardzo zbliżony do krzywych normalnych Gaussa, występujących wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z efektami oddziaływania nieskończenie wielkiej ilości nieskończenie drobnych, nie dających się uchwycić przyczyn, jak np. przy obserwacjach astronomicznych, biologicznych i psychologicznych.

Zasługuje również na uwagę fakt, że i tutaj, podobnie jak w Ugandzie, wierni składają się z chłopów rolników. Nie było tu ani jednego osobnika przynależnego do miejscowej arystokracji pasterskiej, nielicznej zresztą w tej części kraju.

Misjonarze zdawali sobie oczywiście bardzo dokładnie sprawę ze stosunków krajowych. Umieli też wskutek tego dobrze skoordynować swe wysiłki. W tem leżała przyczyna ich wielkich sukcesów. Gdyby byli dążyli ku pozyskaniu możliwych, praca ich dałaby przypuszczalnie podobne wyniki jak polityka misjonarzy anglikańskich w Ugandzie. Nie mieliby jednak wówczas tak wielkich widoków zyskania mas i skutecznego oddziaływania na nie.

Nasze księgi metrykalne nie doczekały się jeszcze takiego opracowania jak archiwum misji Njundo. Nawet i przy tak prostem opracowaniu dałyby one nam obraz ruchu ludności przed rozbiorami. Pozwoliłyby określić zmiany przeciętnej długości życia przez obliczenie przeciętnego wieku zmarłych i dałyby możliwość ustalenia ustosunkowania liczbowego stanów (szlachty mieszczan i chłopów), dając pozatem pojęcie o trosce o oświatę w przeszłości. Danych tego rodzaju księgi metrykalne w Njundo nie zawierają. Misjonarze nie dają tam zresztą ślubów ludziom młodszym, nie umiejącym czytać i prowadzą gorliwie szkołę

misyjną. W aktach naszych istnienie szkół parafjalnych pozwalają stwierdzać metryki, gdyż nauczyciele bywają bardzo często notowani w charakterze ojców chrzestnych. W ten sposób mogłem stwierdzić, badając akta mojej parafji (Worów pod Grójcem na Mazowszu), że szkoła istniała tam aż do najazdu szwedzkiego 1655 i została wznowiona dopiero po 248 latach za inicjatywą mego brata jako szkoła gminna. W tym samym czasie zatroszczono się też i o szpital i przytułek dla starców założone przez Piotra Skargę w Grójcu i pozostawione swemu losowi od 1595 roku. Od tego czasu podówczas dostatecznie zaopatrzony zakład nie otrzymał żadnych darowizn i dotacyj, pozwalających na rozwój jego działalności. Te fakty niezmiernie jaskrawo ilustrują okresy upadku i odrodzenia społeczeństwa.

Prof. Dr. Jan Czekanowski.
